Nr. 39 Rok (II), XI. Niedziela dnia 28 września 1930 Cena 50 gr

ILUSTROWANY TYGODNIOWY

JUNAK

ORGAN WOJEW. KOMITET. P. W. i W. F.

JASIELSKI

Sztandar ofiarowany 14. dyw. piech. wlkp. przez obywatelki m. st. Warszawy za zwycięskie walki 14 d. p. w obronie Warszawy.

(Ciąg dalszy.)

Lato 1918 roku, kiedy wypoczynkiem po pracowitym dniu był twardy wór wełny drzewnej na pryczy i kiedy to, by ciało z kurzu opłukać, trzeba było wodę konewkami nosić na drugie piętro koszar.

Lato. Mijają tygodnie i miesiące twardej pracy chwilami bez żadnej nadziei, w surowym rygorze, w bolesnem wspomnieniu niedawnej przeszłości, kiedy marzenia nieśmiałe zahaczają o żywe wciąż wówczas jeszcze Szczypiorno.

Lato. Dzień zawsze ten sam przeszedł na drugą stronę południa, wloką się leniwie, długie, ciężkie godziny. Ćwiczenia tyraljery... szare linje podrywają się z trudem i biegną schylone w oznaczonym kierunku... Jakże cięży już wszystko niesłychanie: i broń i odzież i buty! Rozkoszą prawdziwą jest choćby, na jedną chwilę podaną przez komendę: padnij, — rzucić na tę świętą matkę ziemię, w piach żółty a grząskami, miejscami smutnem, jałowem zielem porosły, choć na chwilę przytulić się do tej odwiecznej, ukochanej, która — kiedyś na wieki utuli... Choć zwilżyć językiem skołkowaciałym spieczone wargi! Pali zgrzana twarz, z pod czapki spływa pot, duszą rzemienie rynsztunku i zda się — kajdany, a nie buty na nogach...

Czy słońce nie schyliło się już znacznie, czy nie dość na dziś poderwała się i padła ta polska tyraljera z niemieckim karabinem w garści, czy już nie koniec?

Taką właśnie twardą szkołą wojskową jest życie, taką udręką, takiem wyczekiwaniem końca, takiem nieśmiałem marzeniem w więzach i — takiem smutnem, do rozkoszy bolesnem wspomnieniem...

Ta kwięc, o szkole myśli się czasem w życiu. A teraz?

...Raz jeszcze padnie komenda: pluton, wskok! I poderwie się z trudem szara linja i poleci. Biegiem nasłuchując, czy nie padnie wyraj upragniony, zwiastujący ulgę, wypoczynek, wytchnienie. Raz jeszcze na komendę zapada. Raz jeszcze — na komendę małe, jakby dziecinne łopatki poczną wyrzucać przed siebie żółty piach, jak by dokopując się do zbawczej, ożywszej wilgoci. We wnękach przyległej linji, wysunęły wprzód karabiny, w bezruchu zamarły...

Aż wreszcie padnie komenda ostatnia. Jeden wyraz nad wszystkie mocny, każący zapomnieć o udręce całego dnia, wyraz, po którym marzą się godziny wolne wytchnienia i cicha, dobra noc... Czyż szare linje tyraljery na dziś nie zrobiły już dość? Tak, zdaje się, że dość tych wysiłków: szare linje mogą już odpocząć. I w oczekiwaniu tego — ostatniego na dziś wyrazu leżą przy ziemi żołnierze...

Tak, w pyle, we mgle oddalenia, w migotliwym blasku słońca zachodzącego za aksamitny kraj lasu idzie spiesznym krokiem dowódca. Ogarnął okiem całe to wielkie pole, skopane tysiącem łopatek, przywarte do ziemi, zmordowane do ostatka sił linje tyraljery i za chwilę słyszycie — już za chwilę rzuci to upragnione mocne słowo-zawoła głosem donośnym:

— Koniec!

7 lutego.

Wczoraj mieliśmy tu uroczystość niezwykłą: gmina miejscowa podejmowała Prezydenta Rzeczypospolitej Łotewskiej, który objeżdża swój kraj. O fakcie zostałem powiadomiony na parę godzin przedtem telefonicznie z brygady i pod nieobecność dowódcy skomunikowałem się z Ziutkiem Staniewiczem dowódcą 6 baterji wykładając mu konieczność oddania należnych Głowie Państwa — przez nasz garnizon honorów. Zanim wysoki gość przybył zdążyliśmy przygotować pluton honorowy i godnie się przyodziać.

Spotkanie nastąpić miało przed gminą. Stanęliśmy tam tedy i czekali wraz z delegacją gminną z chlebem i solą na tacy. Jakoż koło godziny 1 z południa na szosie od Pejpun ukazał się orszak oczekiwany składający się z 3 par sań jednokonnych, przyczem na pierwszych saniach powiewała zatknięta koźle potężnych rozmiarów flaga narodowa łotewska czerwono-biało-czerwona. W ogłoblach biegł tęgi kary rysak. Orszak ten stanął i wówczas wygramolili się z pod kożuchów i futer 2 panowie cywilni i 2 wojskowi. Zgadywaliśmy iż Prezydent musi być pewnie największy i najgrubszy i ku takiej postaci skierowaliśmy obaj ze Staniewiczem nasze chyże kroki.

— Karol, to jest „dziadia Kostia“ ostrożnie przestrzegł mię Staniewicz patrząc na stojącego o kilka kroków przed nami Prezydenta w cywilnem futrze, ale w wojskowej czegoś czapce. Był to gruby, wesoły i wygolony na obliczu pan.

— Wal z raportem, odpowiedziałem.

Ziutek podszedł, wyprężył się, jak należy, wypiął trochę brzuch może dla szyku i wyrecytował swój raport, podając Panu Prezydentowi treść jego dla pewności wykaligrafowaną na złożonym we czworo i z znanorza w tej chwili wyjętym karteluszku.

Diadia Kostia uśmiechnął się za salutował, ale w tejże chwili, jakby zaniepokoił się i wyrzekł niepewnym głosem:

— Deutsch, oder russisch...

Świta milczała.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

J - U - N - A - K

TYGODNIOWY ILUSTROWANY ORGAN WOJEWÓDZKICH KOMITETÓW WYCH. FIZYCZN. i PRZYSP. WOJSK
POZNAŃ — WARSZAWA ORAZ ŁÓDŹ — TORUŃ
KOLEJOWEGO PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO NA OKRĘG DYREKCJI KOLEJOWEJ POZNAŃSKIE

Nr. 39 | Dnia 28 września 1930 r. | Rok II. (XI)

REDAKCJA i ADMINISTRACJA W POZNANIU UL. BABIŃSKIEGO 2 TEL 5909 KONTO P.K.O. POZNAŃ, 204490

Gdy opuszczacie szeregi . . .

„Taki los wypadł nam — dzisiaj tu a jutro tam". — Tak brzmią słowa starej polskiej pieśni żołnierskiej, o której prawdzie przekonaliście się sami.

Czy to w czasie pokoju, czy też podczas wojny pełnimy służbę żołnierską tam, gdzie nas wysyła rozkaz. Ponad żołnierską tęsknotą za rodzinnemi stronami góruje w żołnierzu poczucie obowiązku wobec Ojczyzny, który spełnia ochotnie na każdym wyznaczonym posterunku.

Zastanówcie się, **czy zyskaliście coś w czasie służby wojskowej?** Zdajcie sobie sprawę z tego, że musztra i rygor wojskowy wywarły na was trwały i dodatni wpływ, nie dający się ani zatrzeć ani zapomnieć: nauczyliście się karności i porządku, obowiązkowości żołnierskiej, co daje wam warunki na osiągnięcie cnót obywatelskich.

W armjach zaborczych żołnierzy przysposabiano tylko do wojny. — **W polskiej armji przygotowują was nietylko na żołnierzy ale i na obywateli.** Uzupełnienie waszej wiedzy, tępienie nieuctwa i analfabetyzmu wychodzi na korzyść jednostek i całego społeczeństwa. Dlatego służba wojskowa była ciężką dla tych, którzy przez niedbałość lub lenistwo nie umieli nagiąć się do rygoru wojskowego, a poprzednio nie zdołali zdobyć odpowiedniego stopnia wiedzy. Każdy z was, pilny, czy mniej pilny, zdolny, czy niezdolny wyniósł ze służby wojskowej korzyść, która przyda się w przyszłości.

W ten sposób zaciągnęliście dług wdzięczności wobec państwa. — Jakże powinniście dług ten spłacić?

W walce o życie codzienne, w ciężkich troskach o byt nie wolno wam nigdy zapomnieć drogich twarzy przełożonych i kolegów, oraz doli i niedoli żołnierskiej. Nie powinna pójść w niepamięć przyjaźń z towarzyszami broni, nie powinny bez echa i śladu przeminąć lata żołnierki. **Czy równocześnie ze zdjęciem munduru wolno wam zerwać nici przyjaźni żołnierskiej?** Czy wy, którzy służycie w jednej kompanji, **nie spotkacie się nigdy,** by opgwarzyć o dawnych czasach?

Przyjaźni żołnierskiej nie wolno wam zrywać z dwu powodów. — Jednym z ncih jest uczucie, a drugim obowiązek.

W doli i niedoli, **pielęgnując tradycje wojskowe, podtrzymacie łączność duchową z towarzyszami broni i spłacicie dług wdzięczności wobec kraju.**

Gdy teraz widzicie, że służba wojskowa wychowała was na obywateli i dała wam pewne wartości przydatne na dalszej wędrówce życia — obowiązkiem waszym jest przedewszystkiem utrzymać nabyte wiadomości. Dalej, na ile sił i czasu starczy powinniście **pogłębiać i uzupełniać wiadomości wojskowe,** by w potrzebie stanąć z pożytkiem w obronie kraju. Wreszcie, powinniście **uświadamiać drugich, uczyć i wpływać dodatnio na otoczenie i krzewić w szerokich masach polską myśl zbrojną,** której dobrodziejstw zaznaliście.

Żyjemy teraz w chwili szczególnie niepewnej, gdy **każdy dzień może przynieść konieczność obrony granic** lub ustroju państwa przed wrogami. **Zewsząd czycha wróg, łakomy naszych ziemi,** chcąc ponownie nas ujarzmić, by czerpać zyski z naszego pognębienia. Wywrotowcy godzą w ustrój państwowy, a głoszeniem demagogicznych haseł, zachwianiem wiary ludu w Boga przekreśleniem wszelkiego stanu posiadania, pragnęliby wprowadzić naród w otchłań bezgranicznej nędzy i niewoli.

Do szeregu przeto! Do szeregu! W wojsku, czy poza wojskiem, stój w szeregu i gotów bądź bronić wolności swej rodziny i całego narodu.

Gotowość bojową, możność utrzymania tradycji i pielęgnowania ducha wojskowego, sposobność spłacenia długu wobec polskiej myśli zbrojnej **da ci zapisanie sie na członka Stowarzyszenia Rezerwistów i B. Wojskowych Rzplitej Polskiej.**

Skupia ono **wszystkich, którzy odsłużyli wojskowość** i przeszli do rezerwy, zamierza ułatwić im pierwsze kroki po ukończeniu służby i wspomagać ich w przyszłości opieką i radą.

Już dziś liczy Stowarzyszenie **przeszło 5 0tysięcy członków i pracuje w porozumieniu z wojskiem.** Gdy masy rezerwistów i byłych wojskowych przypomną sobie hasło: „w jedności siła", będzie wnet miljonowym legjonem na pożytek państwa, was i waszych rodzin.

Ani rząd, ani społeczeństwo nie pozostanie nieczułe na waszą gotowość służenia Ojczyźnie. W uznaniu cnót obywatelskich armji rezerwowej **obdarzy was naród przywilejami.**

Obrońcom Ojczyzny będzie łatwiej o pracę: od nędzy i głodu chronić będzie swe zbrojne ramię cały naród.

Uczucie jedności, łączące wszystkich rezerwistów i byłych wojskowych, ułatwi wam zgromadzenie funduszów dla wzajemnego wspomagania się w ciężkich chwilach życiowych.

Oto w grubych zarysach cele Stowarzyszenia oraz korzyści dla poszczególnych członków i narodu.

W jedności siła! Każdy luzem chodzący rezerwista szkodzi sobie i ogółowi.

Wojna polsko-rosyjska

(Ciąg dalszy.)

Charakterystyka manewru.

Zwycięzki manewr Marszałka Piłsudskiego, o którym pisaliśmy w ostatnim numerze wbrew przewidywaniom niektórych wyższych oficerów armji powiódł się w zupełności. Dowód to niezbity, iż ułożony plan bitwy warszawskiej przez Naczelnego Wodza oparty na głębokich studjach wojennych Marszałka Piłsudskiego okazał się na te warunki w jakich znajdowała się armja nasza, za najtrafniejszy i najbardziej do warunków tych dostosowany. Opracowany on został gruntownie nietylko pod względem strategiczno-taktycznym ale też przygotowany w miarę możności jak najlepiej technicznie. Duże znaczenie powodzenia manewru przypisać należy objęciu dowództwa przez Marszałka Piłsudskiego, który osobiście jak już wspomniałem potrafił natchnąć znużone odwrotem oddziały — wolą zwycięstwa.

Dla uzupełnienia całokształtu charakterystyki oddziałów biorących udział w manewrze podaję kilka dodatkowych szczegółów, aby czytelnika zorjentować w ilości i jakości sił jednostek wojskowych naszej armji, których wspaniała działalność wojenna przejdzie na zawsze do naszej historji.

Rok 1920. Zdobyta baterja bolszewicka konwojowana w głąb kraju.

Opieram się tu na wywodach kpt. Borkiewicza, jednego z czołowych historyków wojskowych i wybitnego znawcy przebiegu bitwy warszawskiej. Pisze on, iż z pośród dywizyj 4 armji, z których wszystkie wykazywały wiele tężyznej bojowej w bitwie nad Bugiem najsilniejszą z nich pod każdym względem była bezsprzecznie 14 D. P. pod dowództwem gen. ppor. Konarzewskiego — źródło i podstawa siły całej 4 armji.

Doświadczenie bojowe, doskonała organizacja, wielka zwartość moralna oddziałów i dowódców między sobą, począwszy od popularnego dowódcy dywizji, wysoki poziom uświadomienia wyższości swej nad przeciwnikiem — oto zasadnicze rysy tej twardej w obronie, niepowstrzymanej w natarciu dywizji.

Czoło jej stanowiły pułki 55 i 58 — kręgosłupem była stosunkowo duża ilość ochotników — podoficerów z b. wojska niemieckiego.

Boje powstańcze z Niemcami zahartowały dywizję, utrwaliły ten stan świetnie walki pod Bobrujskim. Pięciotygodniowy odwrót musiał oddziałać ujemnie na stan dywizji, tem więcej, że stawiała ona nieprzyjacielowi ciągły opór. Zwycięstwo pod Janowem podniosło ducha żołnierzy, lecz opuszczenie Bugu obniża ten nastrój. Mimo to dywizja cofa się nad Wieprz

Bohaterstwo szeregowych pułków wielkopolskich w wojnie polsko-bolszewickiej

Pyszka Jan, plut. z 58 p. piech. d-ca 1 plutonu 3 komp. wyruszył dnia 15-go października 1920 po ataku na wioskę Stankowo, jako zabezpieczenie prawe baonu, maszerującego traktem ze Stankowa do Mińska. Otrzymał rozkaz po napotkaniu nieprzyjaciela, obsadzić najbliższą wioskę i czekać na dalsze rozkazy. Pod wieczór dostał rozkaz zebrać pluton i zaatakować nieprzyjaciela. Chociaż nie był łatwy do wykonania, plut. Pyszka zebrał strudzonych ludzi, którzy go posłusznie naśladowali i rozwinąwszy pluton, uderzył silnie na bolszewików. Z małemi stratami z naszej strony zdobyto wioskę, wzięto kilkunastu jeńców i 1 karabin maszynowy.

*

Sierżant Wolny Wacław z 70 p. p. Podczas odwrotu dnia 5. 7. 1920 r. w okolicy Poczwile nad torem kolei żelaznej Mołodeczno-Połock z 70 p. p. znajdował się w bardzo krytycznem położeniu. Pułk odczuwał nader dotkliwie brak łączności telefonicznej z wyższemi d-wami, gdyż droga odwrotowa była z prawej flanki nagle przez nieprzyjaciela zagrożona. Sierżant Wolny Wacław z całem poświęceniem życia dokonał nawiązania łączności telefonicznej między 70 p. p. a d-wem 34 bryg. piech. Przestrzeń pomiędzy obu d-wami wynosiła kilka kilometrów. Gdy przewód ciągnięto, zbliżył się nieprzyjaciel na pareset metrów do linji przewodu i skierował silny ogień z karabinów ręcznych i 1 k. m., oraz artyl. na patrol budujący linję. Mimo to jeszcze przed wyznaczonym czasem przeprowadzono przewód za zomocą skoków i czołgania się, i wprowadzając go w użycie, oddano wielką usługę pułkowi.

*

Kapral Adamski Ign. z 9 komp. 57 pp. brał udział we wszystkich walkach ze swoją sekcją (8 chłopa) w nagłem i niespodziewanem zetknięciu się z nieprzyjacielem uderzył dzielnie na nieprzyjaciela, biorąc 19 jeńców i zdobywając 2 karabiny maszynowe.

*

Kapr. Straż z 6 bat. 17 p. a. p. był na punkcie obserwacyjnym pod Parafjanowem. Kiedy już wszystkie oddziały wycofały się z Parafjanowa, otrzymał kapral Straż do przewiezienia rozkazu do 13 pułku piech. 12 p. p., zajmował pozycję na północ od Parafjanowa. Między tym pułkiem, a baterją były bagna nie do przebycia i małe zagajenia, w których się mieścił

w najzupełniejszym porządku i znacznej sile przeszło 5 000 bagnetów.

16-a dywizja piechoty (pułki: toruński, grudziądzki, starogardzki i kaszubski) była znacznie słabsza od 14-ej. Nie wyrobiona w walkach na wschodzie, posiadała jednak wiele zaciętości i ambicji bojowej. Ton nadawał jej element ochotniczy z Pomorza, z którego powstała.

Zalety dywizji przejawiły się w jej dzielnem i niezwykle ofiarnem zachowaniu się nad Bugiem. Niestety, walki te, połączone z ciężkiemi stratami, odbiły się fatalnie na sile dywizji. Niewiele wzmocnił ją poszczerbiony w bitwach z Budiennym 65 pułk piechoty, który w sile 970 bagnetów w dwóch bataljonach przybył do Dęblina 9. 8. i połączył się teraz z dywizją.

Obie te dywizje, 14 i 16, cechowało jeszcze wychowanie na doktrynie taktycznej niemieckiej, a więc zwartość w boju, zapewnienie sobie warunków i środków walki i wynikająca z tego pewna ciężkość ruchów. Dlatego osią natarcia 14 dywizji piechoty będzie dobra szosa, ruch jej przyspieszą samochody.

Inny zupełnie charakter posiadała 21 górska dywizja piechoty. Utworzona z formacyj poaustrjackich, częściowo z dywizyj włoskich armji błękitnej, nie zdążyła jeszcze zespolić się wewnętrznie.

Nad Bugiem stawała dzielnie, lecz ostatnie niepowodzenie w dniu 6. 8., gdy była już u szczytu wysiłku, mogło nieco zachwiać moralne części jej oddziałów. Pierwsze walki kontrofenzywy rozbudzą w niej odrazu ducha zaczepnego, zaś uciążliwe marsze ostatniej fazy wytrenowały ją tak, że wyprzedzi w natarciu swych sąsiadów, i jak przeceniła nieco wroga, tak zacznie go niedoceniać.

XII brygada piechoty, słaba ilościowo i wyczerpana odwrotem, nie miała czasu odpocząć, jak inne oddziały, maszerując z Góry Kalwarji pod Dęblin. Z tej przyczyny może służyć jedynie jako odwód armji.

W odwodzie 4 armji była grupa jazdy mjr. Jaworskiego, której pod waliną byli tak zwani „Jaworszczycy“, świetni nasi kawalerzyści. Do grupy tej o sile 25 oficerów i 1066 jeźdźców (stan bojowy) należały 212 pułk ułanów wołyńskich, 213 pułk uł. lubelskich i 214 pułk ułanów.

Podstawa materjalna 4 armji zorganizowana została w Puławach. W skład tej armji wchodził 3 bataljon wojsk kolejowych o 4 kompanjach oraz 2 kompanje 8 baonu pod ogólnem dowództwem mjr. Orkisza.

Nie mało trudności w czasie akcji, o których też wspomina Marszałek Piłsudski w swoim dziele „Rok 1920“ sprawiało uposażenie

Rok 1920. Zdobyty karabin maszynowy razem z obsługą.

---

punkt obserwacyjny. Droga do pułku była tylko jedna przez Parafjanów, a stamtąd przez lasy i jary. Spełniwszy rozkaz, wraca kapral Straż kłusem. Dojeżdżając do Parafjanowa, widzi tyraljerkę bolszewicką o 1000 m. z drugiej strony Parafjanowa. Wypuszcza więc konia, aby zdążyć jeszcze przejechać przez tę miejscowość i aby go nie było widać, jedzie żytem, ciągnącem się aż do mostu. Na wszelki wypadek odbezpiecza karabin. Dojeżdżając do mostu, widzi, że most jest już obsadzony przez patrol bolszewicki, w sile kilkunastu chłopa. Pędzi więc wyciągniętym cwałem, strzelił z karabinu i przeleciał przez most. Bolszewicy stali jak głupi i dopiero kiedy kapral Straż był już 100 metrów za mostem, zaczęli strzelać. Bili też z maszynówki, ale nic się jeźdźcowi, ani koniowi nie stało.

W dalszej drodze nie zastał już swoich towarzyszy, napotkał tylko nowy oddział, bolszewicki. Skręcił więc w las. Koń zmęczony ustał. Mimo to kapral nie tracił ducha. Przekraczając się lasami, przy pomocy ludności cywilnej omijając posterunki bolszewickie dotarł po trzech dniach do swojej baterji.

*

Dnia 14 września wyruszyła 11 kompanja o godz. 7 rano z wioski Podubno przez wioskę Chorki i spostrzegła nieprzyjaciela przed folwarkiem Chorodeczno. Kompanja już do ataku przygotowana, ruszyła naprzód. **Sierżant Kaniewski** jako dowódca III-go plutonu otrzymał od dowódcy kompanji rozkaz zostać w rezerwie. Nieprzyjaciel zabezpieczył się od strony południowej przez patrol, który wzięto bez strzału do niewoli. Kompanja miała teraz drogę, wolną i pewną do ataku. Zabezpieczony nieprzyjaciel nie spodziewał się z naszej strony ataku i zbierał spokojnie siły, aby uderzyć na prawe skrzydło naszego drugiego atakującego baonu. Jednakowoż, gdy kompanja do nieprzyjaciela podeszła na odległość 150 mtr., spostrzegł ją i otworzył silny ogień z karabinów ręcznych, i maszynowych, tak że kompanja zupełnie nie mogła ani naprzód ani wstecz się posunąć. Niebezpieczeństwo, które kompanji groziło, ujrzał sierżant K. i momentalnie uderzył z swoim plutonem, liczącym wtenczas 13 bagnetów, na lewą flankę nieprzyjacielską. Po krótkiej, lecz zaciętej walce został nieprzyjaciel zupełnie rozbity. Przez to uratował pluton kompanję i zabezpieczył prawe skrzydło II-go baonu. Do niewoli zabrano 1 dowódcę pułku i przeszło 100 jeńców. W rannych i zabitych stracił nieprzyjaciel około 180 ludzi. Zdobyto także 1 wóz amunicyjny, 2 karabiny maszynowe i przeszło 250 karabinów ręcznych. Straty plutonu sierż. Kaniewskiego były 1 zabity i 3 rannych.

armji. Broń 14 i 16 D. p. była przeważnie niemiecka, 32 p. p. (jako samodzielny do armji przydzielony) posiadał broń francuską, dywizja górska zaś austrjacką. W oddziałach też znajdowała się broń rosyjska. Jazda prócz szabel i lanc posiadała karabiny Mausera oraz karabinki Berthiera. Jeszcze gorzej pod względem różnorodności uzbrojenia przedstawiała się artylerja, w której znajdowały się działa niemieckie, francuskie, włoskie, rosyjskie, austrjackie górskie. Stan dział akcji odwrotowej w wielu wyapdkach wymagał gruntownej naprawy. Wobec różnorodności wyposażenia artyleryjskiego obdzielanie amunicji nastręczało kwatermistrzostwu armji bardzo poważne trudności.

4 armja dysponowała radjostacją nr. 3 aparatami Jusa, oddziałom zaś łączności brakowało w wielu wypadkach sprzętu.

Braki w taborach zastępowano rekwizycją podwód.

O umundurowaniu, które zwłaszcza w 21 dywizji (górskiej) było najgorsze, mówiłem w poprzednim artykule.

Wobec niezwykle szybkich marszów wykonywanych przez dywizje utrudnioną była sprawa dostawy żywności, to też w wielu wypadkach wypiek chleba przeprowadzały oddziały we własnym zakresie.

Każda dywizja posiadała szpital polowy, który odsyłał chorych i rannych do stacji zbornej w Puławach lub filji w Dęblinie. Szpital polowy nr. 605 znajdował się w Puławach.

Uzupełnienie ochotnikami 4 armji przedstawiało się w ilości 34 oficerów i 4673 szeregowych, umundurowanych, uzbrojonych 30 karabinami maszynowymi. Były to bataljony 204, 216, 223, 231, 257 i 268 p. p. z okolic Częstochowy, Małopolski, Łomży, Poznania i Legji Wrzesińskiej.

Ochotnicy, którzy z niezwykłym zapałem wstępowali do szeregów, wpłynęli bardzo dodatnio na podniesienie ducha wśród żołnierzy. W samej akcji wystąpił jaskrawo ich brak wyszkolenia.

Dowódcą armji był gen. por. Skierski, szefem sztabu pułk. szt. gen. Rybak, kwatermistrzem ppłk. Kamiński. Dowódcą 16 D. P. pułk. Ładoś, 21 D. P. gen. por. Galica, XII bryg. piech. pułk. Dobrowolski.

Armja dysponowała 5 płatowcami i 4 pociągami pancernemi „Pierwszy Marszałek“, „Śmigły“, „Groźny“, „Podhalanin“.

Ogółem stan bojowy armji wynosił 600 oficerów, 26000 piechociarzy, 950 jeźdźców, 90 dział i 500 karabinów maszynowych.

O jednostkach 3 armji biorących udział w manewrze, pomówimy w następnym artykule.

Harcerskie kursy dla nauczycieli a szkoła powszechna

Jedyną organizacją, mocno zakorzenioną na terenie szkół średnich, wydziałowych i powszechnych, jest Związek Harcerstwa Polskiego. Z tego to względu organizacja harcerska korzysta z całego szeergu uprawnień i udogodnień. Mimo jednak pełnej swobody w rozwijaniu się, poziom harcerstwa nie jest zupełnie jednolity na wspomnianych terenach szkół, powodem tego, oczywiście, różny ich charakter. Szkoła średnia, grupująca młodzież warstw zamożniejszych jest terenem najpodatniejszym dla rozwoju harcerstwa. Drugie miejsce, ale tylko w Poznańskiem, zajęłyby szkoły wydziałowe. Jako ostatnia, mająca najtrudniejsze warunki, jest szkoła powszechna. Młodzież tam uczęszczająca rekrutuje się ze sfer biedniejszych, to też drużyna ma ogromne trudności w zdobyciu jakiegokolwiek ekwipunku. Usiłowania urządzenia swej własnej harcówki w szkole, również napotykają na nieprzezwyciężone przeszkody, poprostu z tego względu, że rzadko kiedy może szkoła dysponować na rzecz drużyny jakąś małą salką. Jeśli już jaką ubikację znajdzie, to mieści się ona w suterynach, gdzie warunki higjeniczne i estetyczne niezbyt mocno przyciągają młodzież. Najważniejsza zaś część pracy drużyny — obóz letni jest również trudny do zrealizowania. Brak pieniędzy na podróż i koszta wyżywienia obracają wniwecz najlepsze chęci chłopców i drużynowego. Pozatem bardzo ważną przeszkodą w rozwoju harcerstwa na terenie szkoły powsz. jest brak kierowników drużyn. Drużyna szkolna ze względu na niską granicę wieku nie potrafi wyłonić z siebie drużynowego, któryby obok kwalifikacyj technicznych posiadał kwalifikacje pedagogiczne. Jeśli w pomoc drużynie przyjdzie stary harcerz z innej szkoły, ewentualnie, co się najczęściej zdarza, drużynowy po skończeniu szkoły powszechnej nadal w niej pracuje, to oczywiście poziom pracy stopniowo się podnosi lub utrzymuje na jednej i tej samej linji. Bywa jednak tak, że chłopiec zdolniejszy ucieka do gimnazjum, a wszedłszy w inne środowisko, zrywa ze swą dawną drużyną. Zdarza sie, że miast do gimnazjum idzie odrazu w termin. Praca tam odciąga go zupełnie, poprostu ze względu na brak czasu i chęci, gdyż ulica ma dla niego również nowe i ciekawe atrakcje. Zaradzić temu możnaby w dwojaki sposób: Pierwszy — znaleźć odpowiednie subsydja na urządzenie wzorowych izb harcówek, gdzie chłopiec znalazłby dla siebie prócz miłej atmosfery takie rzeczy, jak: pisma, książki, radjo i różne gry. Drugi — wyszukać i wyszkolić odpowiednie kadry instruktorów, którzyby potrafili tę młodzież zająć, po za szkołą wychowywać, zorganizować wszystkie przyjemności, a co najważniejsze — znaleźć źródła i sposoby zdobycia pieniędzy dla drużyny. Najodpowiedniejszym do tego człowiekiem na terenie szkoły jest nau-

Kapliczka leśna, zbudowana przez obozujących harcerzy.

czyciel, ale nauczyciel-harcerz, lub przynajmniej dobrze harcerstwo rozumiejący. Nauczyciel-harcerz to idealny typ instruktora, gdyż posiada znajomość harcerstwa nietylko z dziedziny teoretycznej i praktycznej, ale, co jest najważniejsze, zżył się z harcerstwem uczuciowo. Pozatem łączy w sobie umiejętność kształcenia charakteru chłopca ze znajomością jego psychologji.

Harcerstwo posiada dziś w swych szeregach bardzo wielu nauczycieli, w stosunku jednak do tej przeolbrzymiej masy młodzieży, która w setkach tysięcy corocznie przybywa, jest ich znikoma ilość. Władze szkolne doceniając wartość ideologji harcerskiej, urządziły w roku bieżącym 2 kursy unitarne dla nauczycieli szkół powszechnych, chcących czynnie zająć się harcerstwem. Jeden kurs zorganizowano w Krakowskiem, drugi w Poznańskiem w Skorzęcinie. Celem kursu, (mówię o poznańskim) zaznajomienie z metodyką pracy w drużynie i zastępie, zapoznanie z życiem obozowem, ćwiczeniami harcerskiemi, ideologją Związku, historją skautingu — harcerstwa, wskazanie na formę i treść pracy opiekuna i Koła Przyjaciół Harcerstwa w szkole.

Normalne kursy wakacyjne urządzane przez Ministerstwo W. R. i O. P. odbywają się w formie wykładów w salach szkolnych. Kurs skorzęciński zaś, ze względu na swe specjalne przeznaczenie, odbył się w obozie pod namiotami. Na ślicznej, dębowej polanie, leżącej dość wysoko nad poziomem dwóch obok szumiących jezior, rozbito osiem namiotów firmy Deutsch typ. 26. Uczestnicy w liczbie 40, zostali podzieleni na 5 zastępów. Każdy zastęp miał osobny namiot. Pomieszczenie więc, dzięki Państwowemu Urzędowi P. W. i W. F. było przestronne tak, że uczestnicy mieli możność zupełnie wygodnie się ulokować. Mimo wieku starszego w stosunku do wielu młodzieży harcerskiej (od 20 lat do 42, w tem 5-ciu żonatych), oraz nieznajomości u bardzo wielu życia obozowego, prace techniczne zostały wykonane solidnie, ładnie i przyznać trzeba, przeszły oczekiwania kierownictwa. Program dnia zastosowano taki, jaki jest normalnie używany na kursach i obozach harcerskich: o 6-tej godzinie pobudka, potem gimnastyka 45 minutowa, prowadzona w 2-ch grupach ze względu na dużą rozpiętość wieku, mycie się, modlitwa, powitanie

Wciąganie sztandaru na maszt w obozie harcerskim. U dołu: studja nad mapą.

Praca P. W. Kobiet w Śremskiem.

Przez silną wolę, hart ducha — do zwycięstwa i rekordów. W chwili, kiedy nad Polską zawisła znów groźba walki zbrojnej, kiedy Polskę naszły czarne chmury niebezpieczeństwa, siły obronne państwa, pomnożone zostały przez Przysposobienie Wojskowe Kobiet. Jest to organizacja poważna, w której praca wre żywo, intensywnie z całkowitem zrozumieniem potrzeb chwili. Perłą technicznej doskonałości tej organizacji jest drużyna Śremska 70 pp., której pracę twórczą otacza wspaniała aureola zwycięstw i rekordów.

Moralnie i technicznie doskonale wyszkolona, świadoma swych ideałów zwarta i gotowa do poświęceń, zdobywa na zawodach świetne laury, sławiąc gród Śremski, 70 pp. oraz D.O.K. VII. Wspaniałe owoce tej podziwu i uznania godnej drużyny, widzimy na luźnych zawodach strzeleckich, gdzie święci triumfy. Nasamprzód zespół Śremski bierze na zawodach w Poznaniu pierwszą i drugą nagrodę, następnie w Lwowie znów zajmuje dwa pierwsze miejsca, aż wreszcie we Lwowie koronuje swe dotychczasowe wyniki, zdobywając na zawodach narodowych I i II nagrodę. Ponadto Świetlikówna H., duma zespołu Śremskiego (Ogonowska, Wiśniewska, Gembalskam, Bajówna) zdobywa tytuł mistrzyni Polski w strzelaniu z pistoletu (373 p.) oraz ustanawia rekord Polski w strzelaniu z broni małokalibrowej (362 p.). Wspaniale wygląda ta droga zwycięstw do pola rekordów. Dwa główne czynniki odgrywały w tym „szale“ zwycięstw rolę: doskonałe przygotowanie techniczne, oraz zahartowanie duchowe. W ich walkach o zwycięstwo decydowała obok doskonałego wyszkolenia strzeleckiego, niezłomna wola zwycięstwa, hart ducha i mocne nerwy.

Te pełne podziwu i uznania sukcesy — to fakty znamienne i świadczące o zrozumieniu przez śremskie zawodniczki swych zadań i obowiązków — dowodząc, że umieją dla dobra Ojczyzny poświęcić swój czas, swą pracę.

Te triumfy to wspaniały egzamin osiągnięty po systematycznem szkoleniu. Powyżej wspomniane sukcesy pań śremskich to najlepsze dowody, że cele i zadania PWK. zgadzają się z kategorją myślenia kobiet, które poza codzienną pracą pragną jeszcze na innym odcinku pracować, ku chwale Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

B. Br.

sztandaru. raport. Śniadanie od 8 godz. do 8,30. Największą część dnia wypełniały zajęcia programowe, których przed południem było 3 godziny, a po południu 2 godziny. Na wykłady i ćwiczenia składały się tematy związane ściśle z metodyką pracy harcerskiej. Omawiano więc sposoby zakładania drużyn harcerskich,ich typy, wartości wychowawcze systemu zastępowego (polegającego na tem, że pracę prowadzi się w małych grupach-zastępach), metody i schemat zbiórek harcerskich wszelkiego typu, tak w polu jak i w harcówce, wartość prób i stopni z punktu widzenia wychowawczego, metodykę techniki harcerskiej w zakresie obozowania, wycieczkowanie, tropienie, pionierki, samarytanki, (pomoc w nagłych wypadkach), sygnalizacji, strzelania itp.). Czas od godziny 11 do 15 był poświęcony plażowaniu, nauce pływania, obiadowi i odpoczynkowi. Od godz. 15 do 17,30 gry harcerskie, ćwiczenia w strzelaniu, gry sportowe, jak: koszykówka, siatkówka i inne. Po kolacji odbywało się ognisko. Była to najbardziej ciekawa część dnia. Wszyscy, siadłszy w krąg rozpalonego stosu drzewa, śpiewali, popisywali się lub też dyskutowali i gawędzili na tematy związane z pracą harcerską. O godz. 21 m. 30 koniec ogniska, modlitwa i udanie się na spoczynek.

Tak przebytych 28 dni dało każdemu uczestnikowi możność poznania harcerstwa ze strony teoretycznej i praktycznej. Dało możność poznania wszystkich najlepszych wartości systemu Baden-Pawellowskiego, pozwoliło na wczucie się w ideologję harcerską i wyciągnięcie z niej wskazań dla przyszłej swej pracy nietylko na terenie harcerstwa, ale i szkoły, gdyż racjonalne zastosowanie metod harcerskich w wychowaniu młodzieży szkolnej może dać doskonałe wyniki.

Celem zapoznania uczestników z metodą pracy harcerskiej w drużynie zorganizowało kierownictwo kursu ćwiczeniówkę, dającą materjał ludzki do doświadczeń. Ćwiczeniówka tworzyła normalny obóz drużyny, ładnie i solidnie pod względem technicznym urządzony. Prócz ćwiczeniówki w pobliżu kursu były rozbite jeszcze dwa obozy. Kurs więc miał możność wglądnięcia w pracę letnią harcerstwa, jak się to jeszcze nigdy nie zdarzyło.

Reasumując, musimy stwierdzić, że kursy prowadzone w tej formie, coprawda nie z harcerzami, ale z ludźmi wyrobionemi pod względem pedagogicznym, mogą w dużej części zaradzić palącemu brakowi grona instruktorskiego na terenie szkół powszechnych. **K. L.**

Jak to było na kursie w Koszownikach

Była godzina trzecia popołudniu, kiedy wysiadłem z pociągu w Grodnie. Nie mając czasu na rozmyślania schwyciłem walizkę, obecnie najbliższy memu sercu przedmiot jako, że nikogo więcej z bliskich nie miałem i ruszyłem na poszukiwanie innego środka lokomocji grodzieńskiej, któryby pozwolił na przeniesienie mojej osoby do Koszownik.

Na stacji dowiedziałam się, że obóz żeński przysposobienia wojskowego kobiet, obecny cel mojej podróży znajduje się o 8 klm. od Grodna, to też poleciwszy swoją osobę i walizkę czeluściom żydowskiej dorożki (innych niestety nie było), przyglądałam się miastu.

Żyta z kulturą zachodnią nie zachwycałam się miastem, gdzie co chwila wychylające się długobrode stworzenia ze swoich sklepików „oglądiwały z ciekawością nieznajomą twarz w dorożce“. Ulice, bruki i domy tak jednakowe w każdym mieście prowincjonalnym nie pociągały niczem. Byłabym jednak niesprawiedliwą twierdząc, że Grodno jest brzydkie. Położenie miasta górskie i malownicze, Niemen jest piękną i spokojną rzeką i jemu to Grodno zawdzięcza swoje urocze położenie.

Widocznie pogoda, słońce złocistemi promieniami oblewając wspaniałą okolicę podśpiewywanie, gwizdanie i trzaskanie z bicza dając w ten sposób ujście swemu zadowoleniu z racji otrzymania zarobku i radości z życia nawiązał ze mną tego rodzaju pogawędkę. „To pani też do wojska kobiecego — bo ja już przywiozłem ich dużo, one tam są w tym lesie“ (tu wskazał na plamę lasu widniejącą na lewo). „Z drugiej strony na prawo to mężczyźni, oni też są w wojsku“. — Tu nastąpiła pewna refleksja i wydobyło się głębokie westchnienie — poczem zdecydowany zwrot w moim kierunku i pełne niepokoju zapytanie: „Pani, a może to wojna będzie — bo ja tyle mężczyzn i kobiet widziałem w tych lasach, że chyba paręset“. Oni strzelają, gimnastykują, maszerują — może co z tego jeszcze będzie. Tu głos przeszedł ze zwykłego opowiadania w żałosną nutę. „Ja już mam lat 40, byłem na wojnie i wiem co to jest, ja nie chcę iść na wojnę, bo co moja żona i dzieci zrobią.“ Pocieszyłem jak mogłam biednego dorożkarza, który na wojnę patrzał z punktu widzenia osobistych interesów, twierdząc, że wojny nie będzie, przynajmniej chwilowo się nanią nie zapowiada, że nasze obozy nie uczą nas być żołnierzami, ale dają nam epwien zasób wiadomości potrzebnych każdemu człowiekowi na wypadek ataku gazowego, czy jako pomoc w nagłych wypadkach.

Tak sobie przyjemnie gawędząc, dojechaliśmy do lasu, celu mej podróży. Tu pożegnałam się z jedynym i ostatnim łącznikiem ze światem kultury i cywilizacji w osobie mego dorożkarza, aby przejść do życia na łonie natury. Niepewna, gdzie dalej się udać, stanęłam na skraju lasu rozglądając się ciekawie dokoła. Zdala widniały białe płachty namiotów stojących raźno w szeregu. „Ano porządek wojskowy“, pomyślałam sobie. Tu i ówdzie przesuwały się sylwetki ubrane w bluzki i spodenki. „Widocznie pomyliłam się i trafiłam do obozu męskiego, trzeba wobec tego brać nogi za pas i udać się tam, gdzie należy“. Schwyciłam

Uczestnicy kursu w Koszownikach przed ćwiczeniami.

mą niedostępną towarzyszkę walizkę w ręku i krokiem energicznym zwróciłam się w przeciwnym kierunku. Na drodze spotkałam przeszkodę w postaci mundurka i spodenek — oczywiście chciałam to wykorzystać celem zasięgnięcia języka dokąd się udać. — Lecz o dziwo — okazuje się, że właścicielką mundurku i spodenek był nikt inny jak moja przyszła towarzyszka doli i niedoli pewiackiej. Ubranie to robiło podobne nasze ongiś elegancko ubrane w suknie panie do młodych chłopców, którzy przebywając czas dłuższy w obozie zapuścili sobie włosy. Trudno mi było pogodzić się z myślą, że i ja za niedługą chwilę stanę się im podobna i zamienię się dzięki mundurowi w tego szarego żołnierza, którego tak trudno będzie odróżnić od tylu, tylu innych podobnie ubranych.

A jednak było to konieczne choćby ze względu na pewne zżycie się i łączność jaką bezwzględnie chwile wspólnie przeżyte i mundur stwarza. Dość jednak refleksyj, trzeba było pomyśleć o zainstalowaniu się w obozie.

Udałam się kierując się wskazówkami do Komendy Grupy tak zwanego naszego Sztabu Generalnego z komendantką grupy p. H. Piwońską na czele.

Mój strój cywilny jak i osoba obudziły zainteresowanie w obozie — przeczuwano we mnie nową „ofiarę“ i towarzyszkę „żołnierzycę“.

Przydzielono mnie do czwartej kompanji, drugiego plutonu, 6 drużyny — początkowo pojęcia tych jednostek wojskowych dla mnie zupełnie nowych, tworzyły chaos w mej głowie i trudno mi było odróżnić co jest większe i ważniejsze, pluton, kompanja czy drużyna. Dziś dziwnem się wydaje, że ktoś się na tem nie rozumie i na tem się nie zna.

Swoją osobą dopełniłam stan kompanji do liczby 60 i stałam się 1/60 całości, ponieważ o jednostce rzadko kiedy była mowa, chyba że chodziło o przepustkę do Grodna lub chorobę. Przekonałam się również, że łatwiej było (a raczej dozwolonem było) chorować aniżeli uzyskać przepustkę.

Od pierwszej chwili przebywania w obozie zapoznałam się z jedną bardzo ważną cnotą żołnierską, jako że cnoty żołnierskie wpajano nam przy każdej możliwej okazji, że żołnierz powinien umieć sobie poradzić w każdej potrzebie i to nietylko sobie ale również i komuś, o ileby zaszła tego potrzeba. Pierwszą próbą w tym kierunku było wystaranie się o siennik, a co zatem idzie i słomę. Delikatnie w paluszkach niosłam ten cenny dla mnie przedmiot (nie stykając się z nim nigdy tak blisko), do chałupy gdzie była słoma, aby mu nadać odpowiednie kształty. Kształty siennika, była to ważna rzecz, której nie należało nigdy lekceważyć jako, że jak się już wcześniej dowiedziałam, łóżko żołnierza to nie byle co, — to jego dziecko obozowe. Dziecko takie było powodem wielu trosk, a czasem nawet i radości żołnierza, ale to rzadko wymagało codziennych „wzruszeń“, trzeba go było otulić kocami, dbać o jego piękny wygląd przez nadanie mu kształtu t. zw. „kostki“, wygładzić a nierzadko w nadmiarze zadowolenia poklepać. Dopiero po wypchaniu siennika słomą stwierdziłam, że jego kształty puchnieją i nabierają niepotrzebnych zaokrągleń, to też niemało siły i energji umieściłam w kańczaste brzegi kostki, poczem zaniosłam do namiotu. Locum naszej czwartej kompanji mieściło się niedaleko Komendy Grupy, a już bardzo blisko, bo o odległość namiotów od kancelarji, gdzie druga jej połowa przeznaczona była na miejsce pobytu i noclegu naszego dowództwa kompanji. Następne trzy namioty były do naszego użytku, mieszcząc w swoich wnętrzach po 20 dziewcząt.

Pierwszy dzień a właściwie jego popołudnie, zostawiono mi zupełną swobodę dając możność oswojenia się z porządkiem i rygorem wojskowym. W całej pełni zapoznałam się z nim następnego dnia od 6 rana.

Dwa przeraźliwe gwizdki wyrwały mnie ze smacznego snu, poczem w otworze namiotu ukazała się najpierw głowa w kapeluszu z paskiem pod brodą, a za nią mundur z właścicielką z czerwoną opaską na ramieniu. „Pobudka wstawać, za 5 minut zbiórka“. Tu i ówdzie poruszył się koc i uniosła się potargana głowa z zaspanemi oczyma. Za chwilę jednak usłyszałam równomierne oddechy śpiących. Służbowa, ona to bowiem budziła nas, po obejściu trzech namiotów z tym samym skutkiem, wróciła znowu do naszego. „Cóż wy sobie myślicie, trzy minuty zostało do zbiórki, a wy jeszcze śpicie“. Ta cenna uwaga uświadomiła nam dokładnie, że nic już się poradzić nie da i trzeba będzie jednak wstać. Ubieranie się szło w szalonem tempie, prześcigając wielekroć amerykańskie.

Najważniejszem zagadnieniem w chwili otwarcia oczu, było stwierdzić jak tam na dworze, pogoda czy deszcz, jeden rzut oka skierowany w niebo (wystarczył obrót głowy, aby zobaczyć niebo), wystarczył na decyzję „zielone“ czy „białe“. Tym mianem określałyśmy nasz rodzaj ubierania się na wypadek deszczu czy pogody, zielone —oznaczały mundury, białe — kostjumy gimnastyczne z białemi bluzkami. Znowu dwa gwizdki i 60 egzemplarzy wybiegało w pośpiechu z namiotów na zbiórkę do modlitwy. O czesaniu mowy nie było, dobrze że się zdążyło naciągnąć spodnie (dziwne wyrażenie jeżeli chodzi o damski strój, ale obóz ma swoje wyjątkowe pod tym względem prawa), resztę ubierało się po drodze. Na czesanie wystarczył moment spóźnienia się tej, która nie zbyt szybko dawała sobie radę z ubieraniem się.

Nawpół senne, odliczałyśmy czy której nie brakowało (jakby komu się chciało uciekać nocą, kiedy mogła w dzień), poczem następowało odśpiewanie „Ojcze z niebios“ jako modlitwa.

Rozpocząwszy dzień tak pobożnie udawałyśmy się na gimnastykę. Rozbudzone i otrzeźwione już zupełnie ze snu, ze śpiewem wracałyśmy z ćwiczeń i zabierałyśmy się do mycia, poczem oczekiwałyśmy śniadania. Żadna z nas, choć początkowo noskiem kręciła na to i owo, nie mogła się poskarżyć na brak aeptytu, a raczej na jego nadmiar, to też przestałyśmy wkrótce być wybredne i rzucałyśmy się jako lwy okrutne na wszystko co nam podano jako, że najlepsym kucharzem jest głód.

Ze śniadania spieszyłyśmy na raport poranny, który wraz z południowym i wieczornym należał do najważniejszych „wydarzeń“ obozowych; tak nas przynajmniej uczono. Raport poranny był niejako wprowadzeniem nas do zajęć codziennych, poczem szły wykłady z gazoznawstwa, nauki służby, ratownictwa, łączności, terenoznawstwa, metodyki, strzelectwa, oczywiście nie wszystkie naraz, przeplatane ćwiczeniami z lekkiej atletyki, gier sportowych, pływania, łucznictwa, strzelectwa i wioślarki. Wykłady przedpołudniowe trwały do 11½, w międzyczasie miałyśmy drugie śniadanie, którego nigdy w racji apetytu wzrastającego

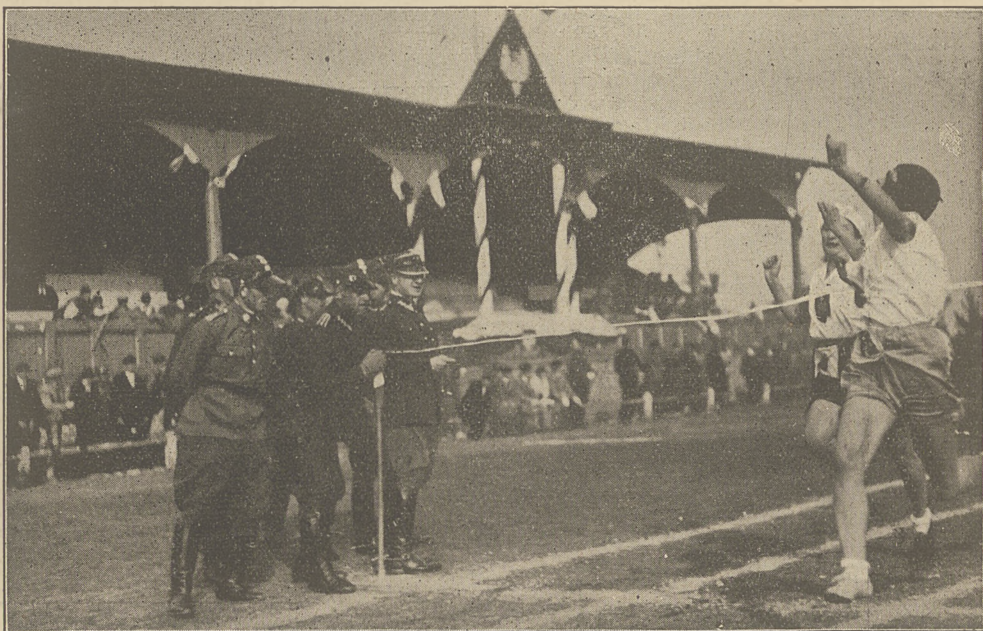

Okręg. Wojew. Święto W. F. w Toruniu. Baumgartówna - Bydgoszcz, zwycięża w biegu 60 m przed Gapówną - Starogard, mistrzynie w trójboju Pań.

go w miarę jedzenia, a raczej przebywania na obozie zaspokoić nie było można nawet zastraszającemi ilościadi chleba.

W czasie przerwy obiadowej, trwającej do 1515, poddawałyśmy się wzmagającemu się lenistwu i obojętności dla spraw życiowych, ponieważ żołnierz myśleć nie potrzebuje i robi to za niego szarża, wygrzewając się na słoneczku, o ile było słońce, bo dziwnie go mało widziałyśmy u siebie na obozie, jeżeli gościło to bardzo krótko. Za to deszczu co niemiara, widocznie niebo płakało nad naszą dolą żołnierską tak, że już miałyśmy tego dosyć.

Wszelkie cerowanie i szycie, ponieważ strój nasz nie wymagał tego zachodu, nie brane było pod uwagę; pończoch nie używałyśmy, jako że u nas każda chwila była droga, a to była niepotrzebna strata czasu no i pończoch. Potrzeba jest matką wynalazków powiedział jakiś mądry człowiek — co my na własnej skórze wypróbowałyśmy. Początkowo ubieranie się zabierało nam dużo czasu — co było dla nas wielce niepożądanem szczególniej podczas alarmu — z czasem wkładałyśmy tyle skarpetki ile jej było potrzeba dla oka (stopę dziury pochłonęły) pantofle wciągając na gołe nogi ułatwiając sobie w ten sposób życie i skracając czas.

Znowu dwa przeciągłe i ostre gwizdki zdolne obudzić umarłego a cóż dopiero nas ukołysanych słodkim snem marzeń i znowu dalszy ciąg wykładów i ćwiczeń praktycznych popołudniowych.

Niemen miałyśmy o 5 min. drogi od lasu, w którym obozowałyśmy. Z kostjumami kąpielowemi, ręcznikami i mydłem podążałyśmy do kąpieli, aby wraz z odświeżeniem i oczyszczeniem ciała uwolnić umysł od trosk i zmartwień życia obozowego.

Z rozkoszą poddawałyśmy się pieszczotom fal Niemna, który w obramowaniu górzystem, mieniący się w promieniach słońca był dla nas przedmiotem zachwytów. Z wielkim zapałem oddawałyśmy się nauce pływania a szczególniej krawla, którego pokonywałyśmy parskając i sapiąc jak miechy.

Po skończonych zajęciach wieczornych miałyśmy raport wieczorny, w którym zawarty był rozkład zajęć na dzień następny, wyznaczenie funkcyj służbowych, inspekcyjnych, a czego trzeba było pilnie słuchać, bo a nuż usłyszy swoje nazwisko i wyznaczenie na służbową, co nie należało do wielkich przyjemności, jako że pełniąc tę funkcję trzeba było pomyśleć o całej kompanji, o dostarczaniu ich żołądkom drugich śniadań i podwieczorków, pilnowanie rozkładu zajęć, a w związku z tem urządzanie co godzinę zbiórek na ćwicznia czy wykłady, meldowanie wykładającej instruktorce stan kompanji czy plutonu, dbanie o porządek w namiotach i poza nim, jednem słowem zrobienie z siebie kozła ofiarnego całej kompanji. Napociło się biedactwo niemało zapominając o sobie, a myśląc o drugich tembardziej, że ich było 59. Każda zbiórka kosztowała służbową niemało starań, aby nas w możliwie krótkim czasie ustawić w dwuszeregu — bowiem nam się nigdy nie spieszyło, zbiórka nie zając, nie ucieknie, to też potężny huragan słów zastosowany przez komendantkę, która w ten sposób przychodziła z pomocą służbowej wyrzucał nas błyskawicznie z namiotów i ustawiał w szeregi.

Z zapadnięciem zmierzchu zasiadałyśmy wszystkie u ogniska — wpatrzone w jego drgające płomienie nuciłyśmy pieśni obozowe lub gawędziłyśmy o tem co nas najbardziej obchodziło.

Oczy śledząc ruch ognistych płomieni często przyoblekały się smętkiem i zadumą, serca i myśli podążały daleko do domu do swoich. Echo roznosiło słowa piosenki, drzewa w milczącym podziwie stały zasłychane. „Na polanie dogasa ognisko“ brzmiały słowa obozowej piosenki, którą kończyłyśmy dzień pracy i trosk, aby znowu z brzaskiem dnia stanąć do dalszej z nowemi siłami. Płynęły dni niespostrzeżenie, 6 tygodni przeleciało jak z bicza trzasł. „Bywały dni znojne, jak na prawdziwej wojnie — tak mówi piosenka, tak bywało w życiu naszem obozowem.

Stefanja Warszewska.

IV. Obwodowe zawody o mistrzostwo P.W. 62 pp. Wlkp.

Odbyły się w Bydgoszczy w dniu 7 września 1930 r. przy licznym udziale przedstawicieli władz wojskowych i cywilnych, przedstawicieli organizacyj sportowych oraz licznej rzeszy zawodników z miasta Bydgoszczy i powiatów: Bydgoszcz, Szubin i Żnin.

W ramach uroczystości w dniu 7 bm. o godz. 8,30 na dziedzińcu koszar 62 pp. Wlkp. odbyła się zbiórka zawodników oraz raport odebrany przez Obwodowego Komendanta P. W. 62 pp. Wlkp. majora Zglenickiego Tadeusza, poczem uformował się pochód z orkiestrą 62 pp. Wlkp. na czele prowadzony przez por. Rokickiego Mieczysława Powiatowego Komendanta P. W. pow. Szubin do kościoła garnizonowego, gdzie ks. prof. Handke z Seminarjum Nauczycielskiego odprawił mszę św. oraz wygłosił okolicznościowe kazanie.

Po nabożeństwie delegacja obwodu po 1 członku P. W. z każdego powiatu złożyła wieniec na Grobie Nieznanego Powstańca Wielkopolskiego.

Po powrocie do koszar odbyła się wspólna fotografja wszystkich uczestników uroczystości, a następnie wspólny obiad w hali ćwiczeń 62 pp., podczas którego Obw. Kmdt. P. W. mjr. Zglenicki przywitał zebranych gości i zawodników, wyjaśnił znaczenie i wspomniał o tradycji zawodów obwodowych p. w. wznosząc okrzyk na cześć przemożnych opiekunów Przysposobienia Wojskowego i Wychowania Fizycznego pp. Prezydenta Rzeczypospolitej i Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego z entuzjazmem powtórzony przez uczestników. Komendant Garnizonu Bydgoszcz gen. Bakradze, dziękował kadrze instrukcyjnej P. W. oraz członkom p. w. za pracę pełną poświęceń na tym polu, z-ca Starosty powiatu Bydgoskiego ref. Karpiński podniósł walory obywatela-polaka wychowanego w karnych szeregach przysposobienia wojskowego, a burmistrz miasta Rynarzewa Tomaszewski wzniósł toast na cześć bohaterskiego i gościnnego 62 p. p. Wlkp.

Po obiedzie na Stadjonie Miejskim odbyły się zawody sportowe, a na strzelnicy zawody strzeleckie o mistrzostwo P. W. Obwodu 62 pp., które dały następujące wyniki:

1. trójbój sport. I. kl.: 1) Bzdawski Bronisław z Bydgoszczy 6 pkt.; 2) Mikrut Władysław z pow. bydgoskiego 6 pkt.; 3) Chyliński Kazimierz z pow. żnińskiego 7 pkt.
2. trójbój sport. II kl.: 1) Łuksza Tadeusz z m. Bydgoszczy 7 pkt.; 2) Kruzel Leon z pow. żnińskiego

Środek stołu przy obiedzie żołnierskim: (1) gen. Bakradze, (2) ref. Karpiński, zast. starosty bydgosk., (3) mjr. Zglenicki, kdt. obw. P. W. 62 pp., (4) Dyr. gimn. Czacki, opiekun hufców szkoln. przysp. wojsk.
U dołu: Zdjęcie grupowe uczestników zawodów przyspos. wojskowego 62 pp

7 pkt.; 3) Poczekaj Jan z Bydgoszczy 10 pkt.

3. bieg 3 000 mtr. na przełaj I kl.: 1) Drożdżycz Jan z pow. bydgoskiego w czasie 10.57,2; 2) Tobolewski M. z Bydgoszczy; 3) Budziak Michał z pow. szubińskiego.
4. Bieg 3 000 mtr. na przełaj: II kl.: 1) Waszkiewicz Feliks z Bydgoszczy w czasie 10,5; 2) Szroder Franciszek z pow. bydgoskiego; 3) Kasperek Władysław z Bydgoszczy.
5. rzut oszczepem I kl.: 1) Mikrut Franciszek z pow. bydgoskiego — 54,32 m.; Kruzel Józef z pow. żnińskiego; 3) Zarrębski Leon z pow. szubińskiego.
6. rzut oszczepem II kl.: 1) Mikrut Albin z pow. bydgoskiego 46,60 m.; Hałgas Ludwig z Bydgoszczy; 3) Zdob Wojciecho z pow. bydgoskiego.
7. Sztafeta olimpijska: 1) zespół m. Bydgoszczy w czasie 3.55,6 w składzie Bzdawski Bronisław, Poczekaj Jan, Kruszona Stefan i Waśkiewicz Felisk; 2) zespół pow. bydgoskiego, 3) zespół pow. szubińskiego.
9. Marsz 5 klm. ze strzel.: 1) zespół miasta Bydgoszczy w czasie 41,40, w składzie Spisz Józef, Markowski Marek, Patolczyk Wacław, Cygan Bolesław, Sobieski Władysław i Kozłowski Czesław; 2) zespół powiatu szubińskiego, 3) z pow. bydgo.
10. Strzelanie zespołowe I. st. PW. na 100 mtr.: 1) zespół m. Bydgoszczy z wynikiem 237 p. w składzie Jaszczuk Marjan, Jurkiewicz Rych. i Król Edmund; 2) zespół pow. żnińskiego, 3) zespół pow. bydgoskiego.
11. Strzelanie zespołowe I. st. PW. na 200 mtr.: 1) zespół pow. bydgoskiego z wynikiem 148 pkt., w składzie Dembek Wincenty, Mrugowski Franciszek i Kunert Jan; 2) zespół m. Bydgoszczy; 3) zespół pow. szubińskiego.
12. Strzelanie zespołowe rezerwistów na 300 mtr.: 1) zespół pow. żnińskiego z wynikiem 233 pkt. w składzie Szymański Stanisław, Strzelewicz Wincenty i Ziegenhagen Fr.; 2) zespół m. Bydgoszczy; 3) zespół pow. bydgoskiego.

W konkurencjach żeńskich:

13. trójbój pań: 1) Żółkiewiczówna Z. z Bydgoszczy 6 pkt.; 2) Baumgartówna Lucja z Bydgoszczy 9 pkt.; 3) Tykwińska Władysława z pow. bydgoskiego 11 pkt.
14. rzut dyskiem: 1) Kurgnówna Wł. z pow. bydgoskiego 29.75; 2) Żółkiewiczówna Zofja z Bydgoszczy; 3) Glezmerówna Helena z pow. bydgoskiego.
15. rozgrywka w piłkę koszykową: w półfinale — zespół pow. bydgoskiego — contra zespołowi pow. szubińskiego 24:19, zespół m. Bydgoszczy contra zespołowi pow. żnińskiego 34:1; w finale m. Bydgoszcz zwycięża walkowerem pow. Bydgoszcz.

Podczas zawodów zauważyliśmy na boisku Komendanta Garnizonu gen. Bakhradze, Obw. Kmdt. P. W. mjr. Zglenickiego, Starostę pow. bydgoskiego, inspektora szkolnego pow. bydgoskiego Klimesza, dyr. Czaczkę, pp. burmistrzów Kcyni, Łabiszyna, Rynarzewa, Janówca, Gąsawy i innych miast obwodu, wójta Górskiego z Wierzchucina oraz d-ców jednostek przysposobienia wojskowego obwodu 62 pp., m. i. por. rez. Frezera z Brzyskorzystewka, por. rez. Kuligowskiego z Bydgoszczy i innych.

Główne kierownictwo zawodów spoczywało w ręku mjr. Zglenickiego Sędzią głównym był Gołębiowski — Prezes Pow. O. Z. L. A. w poszczególnych konkurencjach sędziowali: Głowacki, Jabłoński, Wieczorek, Majtkowski St., Pawlewski, Opiński, Pow. Kmci PW. por. Okupski i Rekicki oraz podoficerowie instrukcyjni.

Zawody były wizytowane przez referenta W. F. Okręgowego urzędu WF. i PW. w Toruniu kpt. Rowińskiego. Udział w zawodach wzięło ca 150 zawodników.

W ogólnej klasyfikacji zajęły:

1) miejsce reprezentacja m. Bydgoszczy 86 pkt.,

2) miejsce reprezentacja pow. Bydgoskiego 56 pkt.,

3) miejsce reprezentacja pow. żnińskiego 23 pkt.,

4) miejsce reprezentacja pow. szubińskiego 14 pkt.

W porównaniu z ub. rokiem musimy zanotować wielki spadek pow. szubińskiego oraz wielką poprawę pow. żnińskiego. Miasto i powiat Bydgosz pozostały przy swoim poprzednim stanie posiadania.

Po zakończeniu zawodów odbyło się rozdanie nagród zwycięzcom, które doręczał kmdt. Garnizonu gen. Bakhradza. Na szczególne podkreślenie zasługuje akt ufundowania nagród przechodnich dla zespołów strzeleckich przez Dowódcę 62 pp. Wlkp. dla zespołu II st. pw. (zdobył zespół pow. bydgoskiego) oraz przez obwodowego komendanta P. W. 62 pp. dla zespołu I. st. p. w. (zdobył zespół miasta Bydgoszczy).

Paja.

Grupa uczestniczek Obw. zawodów o mistrz. P. W. obw. 62 p. p. reprezent. Bydgoszcz.

Polacy na międzynarodowym kongresie lotniczym

Na Międzynarodowy Kongres Lotniczy w Hadze oficjalnej reprezentacji Polska nie wysyłała, byli jednak przedstawiciele wydziału lotniczego min. komunikacji, profesorowie politechniki warszawskiej Huber i Witoszyński, dr. Kaftal w sekcji prawniczej i najlepiej obsadzona sekcja medyczna polska. Najwięcej referatów wygłosili: płk. dr. Huszcza, mjr. dr. Misiuro i mjr. dr. Pol, z Centrum Lot. lek. w Warszawie. Szczególne uznanie znalazły prace płk. Huszczy z dziedziny organizacyj medycyny lotniczej, mjr. Misiury z badań lotów wysokościowych, dr. Pola, z dziedziny okulistyki, o widzeniu obuocznem i widzeniu nocnem, również rozwój naszego lotnictwa sanitarnego, szczególnie w okręgu krakowskim, jego organizacja i funkcjonowanie.

Z dziedziny propagandy należy podnieść zasługę Zarządu Głównego L. O. P. P., który wydał specjalny numer w tłomaczeniu francuskiem o naszem lotnictwie i doręczono go wszystkim uczestnikom kongresu.

Wyniki prac kongresu przyczyniły się bardzo do uzgodnienia szeregu ważnych zagadnień z dziedziny lotnictwa, a w szczególności komunikacji i turystyki, prawa lotniczego i badań lotniczo-lekarskich.

SPORT

Nurmi w Warszawie. — Sukces Kusocińskiego. — Gorące walki w lidze. — Bokserzy rozpoczęli swój sezon. — Pływacy opuszczają baseny. — U hockeyistów.

Sport polski miał ostatnio kilka gorących dni. Nielada wydarzeniem był start na stadjonie „Legji“ w Warszawie fenomenalnego biegacza fińskiego Nurmiego, Polacy przeciwstawili 2 swych najlepszych asów, świetnych długodystansowców Petkiewicza i Kusocińskiego.

W pierwszym dniu t. j. w piątek 19. bm. stanęli wyżej wspomniani biegacze do biegu na 5000 mtr. przy szczelnie zapełnionej widowni. — Walka jak oświadczył sam Nurmi była gorąca i z wielkim wysiłkiem pokonał Kosucińskiego, który na ostatnich okrążeniach objął prowadzenie. Petkiewicz, któremu dystans ten nie odpowiada pozostał niemal o 150 mtr. w tyle. Czas Nurmiego wynosi 14.54 a czas Kusocińskiego 14.55.6 i jest nowym rekordem polskim. Petkiewicz uzyskał czas 15.20. W niedzielę również na dystansie 5000 mtr. stanęli Kusociński i Petterson. Polak mając przez cały czas inicjatywę w ręku odnosi zasłużone zwycięstwo o metr przed Szwedem w czasie 15.03.4. Z ważniejszych wyników godnych podkreślenia rozegranych również z okazji otwarcia stadjonu „Legji“. Na 1500 mtr Petkiewicz spotkał się z olbrzymim szwedem Kraftem, który przez długi czas trzymał się tuż przy naszem zawodniku, ostatecznie jednak na 200 mtr. przed metą nie wytrzymał silnego finiszu naszego średniodystansowca i przegrał.

W pozostałych konkurencjach, które nie wywołały większego zainteresowania bezkonkurencyjnym okazał się sprinter czeski Engel, Douda w dysku i kuli, Adamczak jak zawsze wygrał znowu swoją „tyczkę“. Mikruci zajęli dwa miejsca w oszczepie a Nowosielski okazał się w biegu przez płotki najlepszy.

Organizacja tych zawodów spoczywała w rękach pkt. Kawalca, była wzorem jak należy urządzać zawody — nikt niepowołany nie kręcił się po boisku i bieżni.

We Lwowie odbył się trójbój kobiecy — I znowu... Konopacka nietylko, że zwyciężyła i zajęła pierwsze miejsce ale... ustaliła nowy rekord 185 p. przed Hula — 182 pkt. Jest to jej drugi rekord w ciągu trzech dni, na zawodach Legji w kuli oburącz przypadł naszej olimpijskiej triumfatorce również nowy rekord z wynikiem 19.58 mtr.

W Lidze sensacje... jakich nie było dawno. Warta, poważny obok Cracovji faworyt na mistrza Ligi przegrywa 5:0 (3:0) do Polonji stołecznej. Ostatnia gdyby w tej formie jakiej jest obecnie — była od początku mistrzostw ligowych — napewno została by mistrzem. Warciarze zawiedli, zwłaszcza atak, także i obrona popełniła wiele błędów. Wisła grając w Łodzi bez większego trudu pobiła benjaminka ligi ŁTSG 4:1, Cracovia wygrywając spotkanie z Garbarnią 3:2 — jeszcze bardziej powiększyła swe szanse do zdobycia mistrzostwa ligi. Pogoń zadając porażkę ŁKS 2:1 poprawiła swą pozycję w tabeli ligowej. Warszawianka zdaje się już nie zdoła wyjść z szarego końca — groźbę spadku — powiększył jeszcze przegrany mecz z Legją 6:0.

W zawodach o wejście do ligi — Legja pokonała WKS 5:3 po mało przekonywującej grze, TKS pobił Skrę w takim samym stosunku. 82 pp. zwyciężył drużynę Ogniska 8:4 a Unja lubelska odniosła swe drugie zwycięstwo bijąc Lechję lwowską 4:3.

Stolica polskiego pięściarstwa — Poznań pobiła coprawda w spotkaniu międzymiastowem Warszawę 11:7 jednak wygrana nie była tak przekonywująca jak w latach poprzednich.

Sensacją była porażka Forlańskiego przez k. o. Poszczególne walki od papierowej do cięzkiej dały wyniki następujące: Pasturczak zwycięża na pkt. Kawczyńskiego (P).

Wolniakowski uzyskał remis z Urkiewiczem, Anders (W) uległ na punkty Wareckiemu, Anioła pewnie pokonał Głowackiego (W), Arski mimo wielkiej przewagi nie mógł zwyciężyć przez k. o. Strzelca (W). Majchrzycki uzyskał wygraną wysoką na punkty w walce z Garbarzem. Ertmański (P) ongiś król nockautów przegrał potężnym k. o. do Mizerskiego (W). Szybko się załatwił Tomaszewski z Kantorem (W) bijąc go pewnie przez k. o.

Kolarze poznańscy rozegrali mistrzostwo o tytuł miasta Poznania na dystansie 10 kl. Zwyciężył po zaciętej walce Lange (HCP) w czasie 3 godz. 17.3 min. przed Klujem (HCP) 3.17.5 i Langiem (HCP) mistrzem z roku ubiegłego. Generalne zwycięstwo uzyskali więc kolarze HCP. Do mety dotarło 52 zawodników.

Pływacy zakończyli swój sezon wielobojami pływackiemi, w których triumfowali Lisewski (Unja) 11 pkt. i Kretschmannówna (SV). Hokeiści rozegrali dwa spotkania. Warta pobiła Czarnych 2:0, Lechja — goszcząc w składzie kombinowanym w Ostrowie uległa dobrze grającej Venetji 2:1.

Co słychać w świecie sportowym?

PZLA UKARAŁ PETKIEWICZA 8 MIESIĘCZNĄ DYSKWALIFIKACJĄ za wycofanie się z biegu na 5000 mtr. w Brnie, podczas zawodów Polska—Czechosłowacja. Petkiewicz na swoje uniewinnienie podaje, że musiał wyjeżdżać ażeby zdążyć nazajutrz do swych zajęć zawodowych. W tajemniczeni twierdzą natomiast, że wycofał się, nie chcąc zająć miejsce za Kusocińskim, który bieg ukończył i również zdążył do tego pociągu, którym wyjechał z Brna Petkiewicz. Mimo wszystko kara jest zbyt wysoka.

*

WIELKI BIEG KOLARSKI WARSZAWA—GDYNIA—WARSZAWA na dystansie 37 klm. odbędzie się w dn.

Fot. Wiśniewski Starogard.

Pokłosie Święta W. F. w Toruniu.

Po prawej: Dobrze przez fotografa uchwycony moment wyrzutu kuli w finałowej konkurencji Pań przez Gapównę — Starogard. Po lewej: Bydgoszcz zwycięża zdecydowanie w sztafecie Olimpijskiej.

od 1—5 października br. Protektorat objął Pan Minister Przemysłu i Handlu Eugenjusz Kwiatkowski. Państwowa Wytwórnia Rowerów „Łucznik" ufundowała wielką nagrodę przechodnią.

*

SAMOLOTY POLSKIE WZIĘŁY UDZIAŁ W WIELKIM MEETINGU, który odbył się w Rumunji w obecności króla, korpusu dyplomatycznego i bardzo silnym udziale publiczności. Król osobiście dokonał dekoracji naszych pilotów. Udział m. in. wzięły ekipy Włoch, Francji, Jugosławji, Czechosłowacji i Rumunji.

*

WALASIEWICZÓWNA, BOHATERKA IGRZYSK KOBIECYCH W PRADZE podczas przedstawienia w teatrze „Qui pro Quo" była przedmiotem wielkich owacyj ze strony licznie zgromadzonej publiczności.

*

CEJZIK, DOSKONAŁY LEKKOATLETA POLSKI, rekordzista i mistrz w 10 boju podpisał kontrakt z PZLA i będzie odtąd trenerem wraz z Klumbergiem.

*

W DNIU 28 BM. ODBĘDĄ SIĘ NASTĘPUJĄCE ROZGRYWKI PIŁKARSKIE: we Lwowie Liga północna — Liga południowa, w Łodzi — Reprezentacja Warszawy i Łodzi. Nasza reprezentacja walczyć będzie przeciw jedenastce narodowej Szwecji. Skład naszej drużyny jest następujący: Fontowicz, Martyna, Bułanow, Seichter, Chruściński, Mysiak, Szczepaniak, Kazurek, Smoczek, Ciszewski, Sperling. Na rezerwowych wyznaczono: Kisielińskiego, Ałaszewskiego i Malika.

*

PODCZAS BANKIETU PO MECZU LEKKOATLETYCZNYM POLSKA—CZECHOSŁOWACJA w Brnie jakiś nieznajomy osobnik rzucił potężny kamień do sali, wybijając okno. Na szczęście nikt szwanku nie poniósł. Ogólnie przypuszcza się, że sprawcą był jeden z tamtejszych niemców, którzy bardzo nieprzychylnie patrzą na współpracę narodów słowiańskich.

*

WIELOBÓJ PŁYWACKI P.O.Z.P. zorganizowany z okazji zamknięcia sezonu pływackiego dla pań i panów przyniósł zwycięstwo w konkurencji panów — Lisewskiemu (Unja) 11 pkt. przed Grabcem. W konkurencji pań zwyciężyła Kretschmanówna.

*

W WEJHEROWIE BUDUJE SIĘ WIELKI OŚRODEK W. F., uroczyste otwarcie którego nastąpi w 1931 roku w czerwcu, powiat nadmorski zyska w ten sposób placówkę sportową.

*

MECZ LEKKOATLETYCZNY G. ŚLĄSK—KRAKÓW zakończył się zwycięstwem G. Śląska w stosunku 148½ pkt. — 116½ pkt.

*

NURMI BEZPOŚREDNIO PO ZWYCIĘSTWIE nad Kusocińskim w Warszawie wyjechał do Berlina, gdzie na dystansie 5 000 mtr. pokonał Petrima w czasie 14,58. P. przybiegł o 150 mtr. za Nurmim.

Zdobywcy nagrody „Junaka" na Okręg. Zawodach Strzel. o mistrz. P. W. D. O. K. VII.
1) Słomczyński Czesław, 2) Szadkowski Edward, 3) Góranowski Szymon. (Zespół P. W. 68 pp. z Konina.)

Z OKAZJI KONCENTRACJI CAŁEJ ARTYLERJI PRZECIWLOTNICZEJ W BRZEŚCIU n/B. odbyły się zawody sportowe z następującym przebiegiem:

100 mtr. 1) kpr. Zieliński 7 dapl. 12 sek. 200 mtr. 1) Kan. Niewiarowski z 2 dapl. 24.5 s. 800 mtr., Botko 2 dapl. 2.12.7 min. 1500 mtr., 1) Kan. Iwanicki 7 dapl. 4.35 min. Stafeta 4 × 100 mtr. 7 dapl. 94s. Skok w dal 1) plut. podch. 160 ctm. z 1 dapl. ten sam w skoku w dal 6.04 mtr. Kula, oszczep i dysk. Kanonier Reljasz z 7 dapl. 13.97 mtr. 43.22 mtr. i 40 68 mtr.

W siatkówce zwyciężył 1 dapl. przed 2 i 7 dapl.; w koszykówce triumfował 5 dapl. przed 8 i 7 dapl. Na torze przeszkód zwyciężył 7 dapl. przed 5 i 2 dapl. W ogólnej punktacji **zdecydowane zwycięstwo odniósł 7 dapl. 33 pkt.** przed 1 dapl. 19 pkt., 3) 2 dapl. 17 pkt.

*

MARATON O MISTRZOSTWO POLSKI odbędzie się w dniu 28. bm. w okolicy Poznania. Zawodnikom towarzyszyć będą motocykliści „Unji".

*

PAMIĘTAJ, ŻE UPRAWIAJĄC ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE i sportowe, bez przerwy latem i zimą będziesz zdrowym i poprawić możesz swoje wyczyny sportowe. — Zgłoś się zatem do najbliższego Ośrodka W. F.

*

Rozegrany we Lwowie **trójbój kobiecy zakończył się zwycięstwem Haliny Konopackiej - Matuszewskiej 185 pkt.** przed Hulanicką 182 pkt. Oba wyniki są lepsze od rekordu polskiego.

*

PROGRAM X IGRZYSK OLIMPIJSKICH w Los Angelus składać się będzie ze 135 najrozmaitszych konkurencyj z następujących dziedzin sportu: gimnastyka, **lekka atletyka, boks, szermierka,** zapaśnictwo, **wioślarstwo,** pływanie, **hippika,** pięciobój nowoczesny, podnoszenie ciężarów, żeglarstwo, polo konne, hokej ziemny, piłka wodna, strzelanie na 50 mtr. i **konkurs artystyczny.** Opierając się na dotychczasowych wynikach — zdaje się, że jeszcze z szansami stawać możemy do sportu, które zaznaczyliśmy tłustym drukiem. A może i pozostałe podciągną się do tego stopnia że liczyć mogą na sukces.

*

KOLARSKIE ZAWODY KRAKÓW — POZNAŃ zostaną zorganizowane w roku przyszłym. Propozycję dał Krak. O. Z. KOl.

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Związek Strzelecki w Strzałkowie.

Oddział Zw. Strzeleckiego w Strzałkowie, powstały zaledwie przed kilku tygodniami, może się już poszczycić znacznym dorobkiem organizacyjnym. Liczy on 56 członków, ćwiczenia odbywa 2 lub więcej razy w tygodniu, a lokal na świetlicę ma uzyskać w najbliższym czasie. Kierownictwo oddziału spoczywa w rękach ob. ob. Dr. Sekleckiego, Szarka i Smagały.

4-tyg. obóz Zjednoczenia Młodzieży Polskiej.

W Sierakowie n/Wartą ukończył się 17 bm. obóz wych. fiz. zorganizowany przez Zjednoczenie Młodzieży Polskiej przy pomocy Państwowego Urzędu W. F. i P. W. i Okręgowego Urzędu W. F. i P. W. w Poznaniu. Obóz rozpoczął się 19 sierpnia i zgromadził członków SMP. z całej Polski. Celem obozu było wykształcenie przodowników ćwiczeń cielesnych, program obejmował gimnastykę, gry ruchome, pływanie i lekką atletykę. Z 67 uczestników ukończyło obóz z wynikiem pomyślnym 65 w tem 48 z stopniem przodownika.

Uroczyste zakończenie obozu odbyło się już w niedzielę 14 bm. przy udziale przedstawicieli władz wojskowych, samorządowych i organizacyjnych oraz licznie przybyłej publiczności. Rano odbyła się Msza św. odprawiona przez ks. Marcinkowoskiego, red. „Kierownika Stow. Młodzieży", które jest czasopismem dla Zarządów SMP. Po południu odbył się pokaz gimnastyki, gier ruchowych i pływania, który wykazał doskonałe opanowanie tych dziedzin ćwiczeń przez uczestników obozu. Wieczorem po wspólnej kolacji urządzono ognisko, w czasie którego uczestnicy wygłaszali deklamacje, monologi, śpiewali itp. Podczas ogniska przemawiali ks. red. Marcinkowski i pan por. Łapiński, przedstawiciel DOK. W nadzwyczaj serdecznym nastroju minął szybko przy ognisku cały wieczór, zakończony uroczystem opuszczeniem sztandaru i odegraniem przez orkiestrę SMP Sieraków hymnu narodowego. Komendantem i kwatermistrzem obozu obozu był p. Zygmunt Jurkowski, instruktorami pp. Mieczysław Balcer, Bogumił Kazimierowicz i Zenon Kocaj.

Życie strzeleckie w Gnieźnie.

Dnia 14 bm. odbyło się w Gnieźnie zebranie Towarzystwa Przyjaciół Zw. Strzeleckiego. Przewodniczył p. mec. Józefowicz. Referat omawiający pogotowie zbrojne Niemiec wygłosił p. prof. Marżysz z Poznania. Po referacie dokooptowano brakujących członków Zarządu w osobach: ks. Łukowskiego, mec. Adamka oraz prof. Pisanka. Pozatem wśród zgromadzonych przedstawicieli miejscowego społeczeństwa w liczbie przekraczającej 100 osób dało się zauważyć p. starostę Słabego, oraz p. pułk. Malinowskiego d-cę 17 dywizji.

Sprawozdanie ze Zlotu Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski w Odolanowie

w dniu 7 września 1930 r.

Związek Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski urządził dnia 7 września br. w Odolanowie Zlot członków powiatu odolanowskiego. Podczas zlotu odbyły się zawody sportowe przy bardzo licznym udziale członków.

1) Strzelanie z broni małokalibrowej na odległość 100 mtr.: I miejsce mocarstwowiec Białas Florjan z Bonikowa.

2) Wyścigi cyklistów na dystansie 12 kilometrów: I miejsce mocarstwowiec Szukalski Wiktor.

3) Zakładanie i zdejmowanie maski gazowej: I miejsce mocarstwowiec Kubiak Feliks.

4) Rozbieranie i składanie zamka kb. 98: I miejsce mocarstwowiec Lubiński Edmund.

5) Skok w dal: I miejsce mocarstwowiec Jastrzębski Feliks.

6) Bieg 400 metrów: I miejsce mocarstwowiec Jastrzębski Feliks.

Wszystkie konkurencje były mocno obsadzone. Chociaż pogoda nie dopisała, deszcz padał cały dzień, jednakowoż wyniki były dobre. Po zawodach odbyło się uroczyste wręczanie nagród.

Przed zawodami sportowemi cała młodzież w karnych szeregach z orkiestrą na czele brała udział w wiecu manifestacyjnym przeciwko zakusom niemieckiem, urządzonym staraniem obywatelstwa odolanowskiego, następnie udano się gremjalnie do parku miejskiego celem złożenia wieńca na grobie powstańców.

Ogółem zlot cały wypadł dobrze i okazale, do czego w niemałym stopniu przyczyniła się kompanja Legji Mocarstwowej z Poznania, kompletnie i przepisowo umundurowana i uzbrojona.

W końcu nadmieniam, że na terenie Związku Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski, które to związki są wyłącznie towarzystwami przyspasabiającemi rolniczo swych członków, — prace przysposobienia wojskowego i lekko atletyczne prowadzi Legja Mocarstwowa. Zatem członkowie Drużyn Ludowych Mocarstwowej Polski, występujący jako członkowie towarzystwa przysposobienia wojskowego — są liczni członkowie Legji Mocarstwowej.

H » U » M » O » R

PRZY POBORZE.

Moryc Kaftan staje do poboru. Zupełnie nagi wchodzi do pokoju, gdzie urzęduje komisja poborowa. Lekarz pułkowy widzi, że Moryc jest obrzydliwie brudny i powiada do sierżanta:

— Odprowadź go do pokoju niech się tam obmyje.

Pan sierżant prowadzi Moryca do drugiego pokoju, gdzie Moryc widząc olbrzymią balję z wodą, woła z rozpaczą:

— Oj gwałtu, wzięli mię do marynarki!

NISZCYCIEL.

Aron Knallduft był wdowcem i ożenił się z siostrą swojej pierwszej żony. Gdy mu i ta umarła ożenił się z trzecią siostrą.

Jego przyjaciel jest właśnie u niego po ślubie i pyta, czemu zawsze bierze jedną siostrę po drugiej.

— Wiesz, to jest taka paskudna familja, że ja ją chcę zupełnie wyniszczyć.

FINANSIŚCI.

— Co to znaczy, Piotrusiu — mówi ojciec, żeś ty przyszedł; przecież ja nie ciebie wzywałem tu do mnie na rozprawę, tylko Jasia...

— A bo tatusiu — odpowiada Piotruś — myśmy z Jasiem zawarli umowę, że w tym miesiącu za 2 złote ja zawsze za niego będę brał w skórę.

MYŚL ZE SZKOŁY.

Tak się zdarzyło, że mały Józio staje jako świadek w pewnej sprawie przed sądem i sędzia go pyta:

— Imię i nazwisko?
— Józio Gapiewicz.
— Ile lat?
— Jedenaście.
— Religja?
— Dostatecznie...

JUŻ WIEDZĄ.

— Jak wam nie wstyd, chłopcy, tak się zachowywać w obecności matki! Coby powiedział nauczyciel, gdybyście się tak w szkole zachowywali, jak tutaj?

— Powiedziałby nam: „zachowujcie się przyzwoicie, bo nie jesteście u siebie w domu.

BOISKO DLA ROZRYWEK UMYSŁOWYCH

UŁOŻYŁ MARJAN FONTANA

Rozwiązanie zadań należy wysłać najdalej w poniedziałek, dnia 6 października 1930 pod adresem: **Szaradzista Fontana, św. Wojciech 16.** Wskazówkami chętnie służę.

Nagroda za trafne rozwiązanie wszystkich zadań: kwartalny abonament „Junaka". Rozwiązanie zadań i wynik losowania podamy w numerze 42.

Przyjaciół naszego „Boiska" upraszamy o zjednywanie nam nowych uczestników. W sprawie nagród szaradowych proszę się zwracać wprost do Administracji „Junaka".

418. Niech żyje As-Dama!

Logogryf sportowy.

Proszę odgadnąć **12 wyrazów pięciogłoskowych** (pięcioliterowych) o podanem poniżej znaczeniu:

Środkowe (trzecie od początku i od końca) głoski tych wyrazów, czytane z góry na dół, dadzą rozwiązanie tajemnicy.

Znaczenie wyrazów:

1) Na początek, drogie dziatki,
Brat rodzony mojej matki.
2) Achillesa strona słaba
Ma ją chłop i ma ją baba.
3) Z elegancji ptaszek znany,
Wiecznie wyperfumowany.
4) Zaraz przyjdzie wam do głowy
Ten beczący zwierz domowy.
5) To przyjaciel mój jedyny,
W marcu sprawia imieniny
6) Zwierzę — znane oczywista,
Gdy „pokorne", to korzysta.
7) Po Dunajcu, mknie jak strzała,
Luta jechać nim się bała.
8) Powiedziała matce córka,
Że się skryła w niem przepiórka.
9) Siwy koń i biała grzywa,
Jak ten rumak się nazywa?
10) Ej, nie grymaś tak, dziewczyno,
Pyszna była ze słoniną.
11) Chyba lepszy, niż papiery,
Jest ten pieniądz złoty, szczery
12) Niech Jagódkę dziś pochwalę,
Bo mnie zawsze kocha stale.

*

419. Bajeczka biblijna.

Nadesłała Dr. Amneris z Warszawy.

Nędzę swoją ród ludzki
winien jest kobiecie,
Trzy dwa pierwszego
nie było na świecie,
Gdy **trzecia pierwsza,**
smukła niby **cała,**
W cieniu jabłkowego drzewa stała.
W tem **in cztery drugiego**
ujrzy wśród gałęzi,
Wzrok jego czaruje, więzi,
Aż grzesznych słodyczy chciwa
Niewiasta owoc spożywa
Stąd **piąta druga**
nam wiecznie została,
A rajski żywot
prysł, jak krucha **cała.**

*

420. Trójznacznik.

a) Zawsze na nas spada z góry,
wściekły wybryk to natury,
Gdy cię porwie, już po tobie,
Możesz spocząć w zimnym grobie.
b) Z instrumentów jest rodziny,
Potrzebuje dużo śliny,
Lubi kiksy, chrapie czasem,
Gra raz cienko, to znów basem.
c) Ewcię kocha bankier łysy,
Ale dzikie ma kaprysy,
Jeszcze ją, co nie daj, Boże,
W ten trójznacznik puścić może!

*

Rekordziści szybkości.

Dla Poznania: **P. Franciszek Grzelczak** (czwartek, godz. 15 m. 25).

Dla kraju: Pp. **Zofja Rydlewska, Stefan Rakowski i Edmund Rydlewski z Jarocina** (piątek, godz. 12 m. 15).

*

Komunikat.

Aż do odwołania wolno będzie bezkarnie pominąć rozwiązanie jednego zadania z każdej serji.

*

Rozwiązanie zadań z n-ru 36.

405. Stefan Rakowski, Rekordzista szybkości w Poznaniu.
406. Be-lu-ar-dy.
407. Tracz-czart.
408. Za-wa-li-dro-ga.
409. Częstochowa.

*

Trafne rozwiązania z numeru 36 nadesłali:

Z Poznania: **Pp. Władysławowa Gajowa (pierwsza),** M. Bełżyńska, W. Gallusowa, E. Bembnistówna, K. Lenartowski, L. Owsianowska, H. Białkowska, M. Bera, Z. Bresiński, S. Bełżyński, A. Żniniewicz, L. Brodzki, M. Buksakowski, M. Szafarkiewicz, M. Fribes, J. Grudziński, F. Grzelczak, S. Kantecki, L. Konarczak, K. Kunzendorf, J. Krawczyńska, M. i W. Malawscy, J., K. i W. Morkowskie, J. Moskal, M. Marciniakowa, „Nasz stolik pod zegarem", J. Orwat, T. Putz, B. Nadolny, H. i M. Romała, I. Raszewska, K. Steinkowa, B. Sutarski, B. Standy, R. Urbaniak, Z. Wituska, O. Wolankówna, K. Woźniak i Z. Wiśniewska.

Z kraju: **Pp. Doktorowa Helena Opielińska ze Środy i Szczepan Waroczyk z Kijewa (pierwsi),** K. Morkowski z Naramowic, M. Orsztynowicz z Puszczykowa, M. Jaworski ze Lwowa, Dr. Amneris, Cebulka, J. Przybylska, H. Reychówna, Wujcio Ludomir i K. Zajączkowski, wszyscy z Warszawy, H. Londońska z Krakowa, H. Ożarowska z Przemyśla, W. Otto z Olkusza, „Sokół" z Grudziądza", „Władek" z Gostynia, S. Kosydarski z Krzeszowic i Rtm. J. Ołpiński z Chełmna.

*

Nagrodę, tj. kwartalną prenumeratę „Junaka", przyznał los **P. Kazimierzowi Lenartowskiemu, Poznań, św. Czesława 18.**

*

Skrzynka pocztowa.

W. P. Jag. P. Dziękujemy — metagram umieścimy.

OGŁOSZENIA:

Strona	300 zł
1/2 strony	155 „
1/4 „	80 „
1/8 „	45 „
1/16 „	30 „
1/88 „	17 „

Skrytka pocztowa w Poznaniu 367
Konto Bankowe w Banku Zw. Sp. Zarobk. w Poznaniu
Abonament przyjmują: Komitety W. F. i P. W. urzędy pocztowe i administracja „Junaka".
Wydawca: Wo. Komitet W. F. i P. W. w Poznaniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
Centrala: Poznań, ul. Babińskiego 2. Telef. 5909
Filja: Toruń, Okr. Urząd W. F. i P. W. D. O. K. VIII
Telefon 144
Redaktor Naczelny: POR. MARJAN GRODZKI
Redaktor na Wielkopolskę: MIECZYSŁAW GRODZKI
Odpowiedzialni: za dział sportowy TAD. PACZKOWSKI
za pozostałe działy MIECZ. GRODZKI
Rękopisów i zdjęć redakcja nie zwraca.

PRENUMERATA

Rocznie	18,— zł
Półrocznie	9,— „
Kwartalnie	4,50 „
Miesięcznie	1,50 „

Czcionkami „Drukarni Technicznej" w Poznaniu, ul. 27 Grudnia 5.